

Nachdenken über... Słubfurt

Mein erstes Bild von Frankfurt (Oder), das war der Bahnhof, im Oktober 1989, auf der Durchfahrt von Bonn nach Poznań, wo ich von 1990 bis 1998 leben sollte. Es war schon Nacht, der Bahnhof war nur spärlich beleuchtet, wirkte düster und ebenso bedrohlich, wie die barschen Herren in ihren grauen Uniformen, die mich kontrollierten. Ich hätte damals im Traum nicht daran gedacht, dass dieser Ort am Ende der Welt eines Tages meine Wahlheimat werden würde.

1993 lernte ich in Poznań Andreas (Andrzej) Billert kennen, der mich als Sanierungsbeauftragter von Altberesinchen mit folgenden Worten nach Frankfurt einlud: „Poznań ist doch langweilig, eine große Stadt, wie jede andere. Du musst nach Frankfurt (Oder) kommen, dort ist noch alles möglich.“ Er führte mich durch den bis dahin noch heruntergekommenen Kiez von Altberesinchen, von Haus zu Haus – vorne rein und durch Hinterhöfe wieder heraus. Im „Königs Fritzen“ blieben wir stehen. Einige Monate später bespielte ich das noch immer leer stehende Gebäude zusammen mit 8 weiteren KünstlerInnen aus Poznań als „Gast-Stätte“.

Mit der Zeit verschwanden die äußerlich sichtbaren Spuren der Zeit und auch das Eckhaus am Dresdner Platz wurde zu einer Praline in Altrosa.

Nach mehreren Spagatversuchen entschied ich mich im Herbst 1998 von Poznań nach Frankfurt zu ziehen. Ausschlag gebend war die Grenzlage der Stadt zwischen Poznań und Berlin, zosusagen in Polen und in Deutschland gleichzeitig. Das entsprach ganz meinem inneren Lebensgefühl: zuhause im Dazwischen.

Rozmyślania o... Słubfurcie

Moje pierwsze wspomnienie z Frankfurtu nad Odrą to dworzec, w październiku 1989 r., kiedy jechałem z Bonn do Poznania, gdzie miałem mieszkać w latach 1990-1998. Była noc, dworzec, słabo oświetlony, wydawał się mroczny i równie groźny, jak ci burkliwi panowie w szarych mundurach, którzy mnie kontrolowali. Wówczas nie śniło mi się nawet, że to miejsce, gdzieś na końcu świata, któregoś dnia stanie się moją ojczyzną z wyboru.

W 1993 roku poznałem Andreasa (Andrzej) Billerta, który jako pełnomocnik do spraw renowacji Altberesinchen zaprosił mnie do Frankfurtu tymi słowami: „Poznań to nudny, wielkie miasto, jak każde inne. Musisz jechać do Frankfurtu nad Odrą, tam wszystko jest możliwe“. Poprowadził mnie potem po zapadłej wówczas dzielnicy Altberesinchen, wiódł od domu do domu – wejście od przodu, a potem wyjście od podwórza. W „Königs Fritzen“ zatrzymaliśmy się. W kilka miesięcy później, wraz z ósemką innych artystów z Poznania, zamieniliśmy stary opuszczony budynek w wielką instalację artystyczną pt. *Gast-Stätte*, czyli *Miejsce dla gości / gospoda*.

Z czasem zewnętrzne znamiona upływającego czasu zniknęły, także ten dom na rogu Dresdner Platz stał się prawdziwą perełką w kolorze ciemnego różu.

Jesienią 1998 r., po krótkim okresie jeżdżenia w tę i z powrotem, podjąłem decyzję o przeprowadzce z Poznania do Frankfurtu. Najważniejsze znaczenie miało przy tym nadgraniczne położenie tego miasta, w połowie drogi między Poznaniem i Berlinem, rzec by można – jednocześnie w Polsce i w Niemczech. Odpowiadało to moim najgłębszym pragnieniom – życia gdzieś „pomiędzy“.

Als Mensch und Künstler war die alte Dürer-Frage „Wer bin ich?“ schon lange mein existentielles Thema. Als ich etwa 16 Jahre alt war, wollte ich nicht mehr Deutscher sein. In der Schule beschäftigten wir uns mit dem Holocaust und unsere Geschichtslehrerin hatte uns die Hausaufgabe mit auf den Weg gegeben, unsere Großeltern zu fragen, was sie während der Nazizeit gemacht hatten. Meine Großeltern waren empört über die Lehrerin und ihre Reaktionen machten sie verdächtig, mitgewirkt zu haben. Meine Großeltern, die ich so liebte? Die haben das geduldet oder sogar mitgemacht? Wie war es möglich, andere Menschen wie Abfall zu behandeln? Steckt das auch in mir?

Ich verweigerte den Wehrdienst und leistete Ersatzdienst mit „Aktion Sühnezeichen/Friedensdienste“ in Frankreich. Die normannischen Bauern überzeugten mich, dass ich als junger Mensch nicht für die Taten der Generation meiner Großeltern verantwortlich bin. Trotzdem bin ich weiterhin der Überzeugung, dass aus der deutschen Vergangenheit für mich eine besondere Verantwortung für mein eigenes Handeln erwächst. Vor allem in dieser Beziehung bin ich Deutscher. Ich blieb 3 Jahre in Frankreich und lernte Sprache, Kultur und Lebensweise kennen. Dort habe ich verstanden, dass Offenheit für das Fremde, für das, was ich nicht gleich verstehe, eine wichtige Voraussetzung ist, um meiner geschichtlichen Verantwortung gerecht zu werden. So war ich vorbereitet für meinen Umzug 1990 nach Poznań. Dort habe acht Jahre lang gelernt, die Menschen in Polen zu verstehen und auch Deutschland durch ihre Augen zu sehen.

In beide Kulturen durfte ich eintauchen und habe viel von ihnen gelernt. Besonders in Polen war es nicht einfach, mich an die für mich schwierigen Lebensbedingungen anzupassen.

Vom polnischen Gesichtspunkt aus lebt man in Deutschland noch immer, wie „die Made im Speck“. Ganz habe ich mich an diesen Überlebenskampf in Polen nie gewöhnt. Sicher war das einer der Gründe, weshalb ich gerne die Einladung des Frankfurter Kunstvereins wahrnahm, hier zwei Jahre zu arbeiten und mein erstes großes deutsch-polnisches Kunstprojekt im städtischen Raum unter dem Titel „Kommunikationsraum Frankfurt-Słubice – zeitweise öffentlich“ zu realisieren. Der zweite Grund: Ich genieße es bis heute, hin und her über die Brücke zu fahren und in beiden Kulturen zu baden; dieser Ort

Stare durerowskie pytanie „Kim jestem?“ już dawno stało się dla mnie podstawowym problemem egzystencjalnym, zarówno jako dla człowieka, jak i dla artysty. W wieku około 16 lat chciałem przestać być Niemcem. W szkole zajmowaliśmy się tematem Holocaustu i nasza nauczycielka historii, w ramach zadania domowego, poprosiła, byśmy spytali dziadków, co robili w czasach narodowego socjalizmu. Moi dziadkowie byli na nią oburzeni, a ich reakcje budziły podejrzenie, że może mieli coś do ukrycia. Moi dziadkowie, których tak bardzo kochałem? Tolerowali to wszystko, a może nawet brali w tym udział? Jak można było traktować innych ludzi jak odpady? Czy to jest także częścią mnie?

Odmówiłem pójścia do wojska i odbyłem służbę zastępczą w organizacji „Aktion Sühnezeichen / Friedensdienste“ we Francji. Normańscy chłopci przekonali mnie, że jako młody człowiek nie jestem odpowiedzialny za okrucieństwa popełnione przez pokolenie moich dziadków. Mimo to nadal jestem przekonany, że niemiecka przeszłość nakłada na mnie szczególną odpowiedzialność za moje własne czyny. I przede wszystkim w tym znaczeniu pozostaję Niemcem. Mieszkałem we Francji trzy lata, poznałem tamtejszy język, kulturę i sposób bycia. Tam pojąłem także, że bez otwarcia się na obcość, na to, czego nie rozumiem od razu, nie będę mógł stawić czoła mojej historycznej odpowiedzialności. To było moje przygotowanie do przeprowadzki do Poznania w 1990 r. Przez osiem lat życia w tym mieście nauczyłem się rozumieć Polaków i widzieć Niemcy także ich oczami.

Mogłem się zanurzyć w obu kulturach i z obu wiele się nauczyłem. Szczególnie w Polsce było mi trudno przystosować się do trudnych dla mnie tutejszych warunków życia.

Z polskiego punktu widzenia w Niemczech wciąż jeszcze żyje się „jak u Pana Boga za piecem“. Nie udało mi się w pełni przyzwyczać do tej polskiej walki o przetrwanie. Z pewnością był to jeden z powodów, dla których z radością przyjąłem zaproszenie Frankfurckiego Towarzystwa Artystycznego (Frankfurter Kunstverein), by przenieść się do tego miasta na dwa lata i uczestniczyć w polsko-niemieckim projekcie artystycznym w przestrzeni miejskiej pod tytułem „Przestrzeń komunikacji Frankfurt-Słubice – czasowo otwarte“. Był i drugi powód: wciąż jeszcze uwielbiam przejeżdżać przez most w tę i z powrotem i nurzać się w obydwu kulturach;

entsprach und entspricht meinem Grundbedürfnis, zwischen den Kulturen leben zu können.

Es gab damals eine Diskussion in Frankfurt, in der es hieß, man müsse erst einmal die eigene, regionale Identität entwickeln, bevor sich Frankfurt und Słubice näher kommen könnten. Denn auf beiden Seiten der Oder leben Entwurzelte, die durch die 1945 auf Jalta beschlossene Ost-West Verschiebung der polnischen Grenzen ihre Heimat verloren hatten. Wie ihnen also ein Gefühl von Heimat zurückgeben? Das war für mich der Anlass, mich der Frage nach Identität von meinem Standpunkt aus zu stellen und ihn zu visualisieren. So entstand Słubfurt als „parallele Realität“, seit zehn Jahren nun meine Heimat. Die Grenzen sind nur in unseren Köpfen. Diese Erkenntnis wächst bei mir von Projekt zu Projekt. Deutschland, Polen und der Begriff „regionale Identität“ basieren auf Wirklichkeitskonstruktionen und Freiheit bedeutet, so frei zu sein, die eigene Wirklichkeit im Kopf zu verändern und die Verantwortung dafür zu übernehmen. Wenn ich heute Touristen durch Słubfurt führe, dann glauben viele daran, dass es diese Stadt tatsächlich gibt, denn ich glaube daran. Die Stadt existiert ja schließlich in meinem Kopf. Sie ist also bereits Realität.

Seit 1999 spiele ich verschiedene Facetten dieses gesellschaftlichen Raumes durch, von der Stadtmauer bis zum Parlament.

Polen, Deutschland und Europa sind ebensolche von Menschenhand geschaffene Konstrukte. Nationale Gesellschaften funktionieren meist in Abgrenzung gegeneinander und Europa ist die Chance, diese Abgrenzungen nach innen hin aufzuweichen. Diese Lebensräume funktionieren nur dann, wenn die Menschen sich mit ihnen identifizieren. Die „Olympiada“ zwischen Słubfurt und Gubien hat das verdeutlicht: Die aus Polen und Deutschen bestehende Słubfurter Fußballmannschaft integrierte sich augenblicklich in dem Moment, als sie gegen den gemeinsamen Gegner aus Gubien (Guben-Gubin) antrat. Stolz wehte da die Słubfurter Fahne über dem Rathaus, als wir gewonnen hatten.

Unaufhaltsam werden Frankfurt und Słubice in Europa zusammen wachsen. Es ist nur eine Frage der Zeit, denn meines Erachtens ist das das wichtigste Alleinstellungsmerkmal unserer beiden Städte und die Zukunftskonferenz im Juni 2009, bei der über 200 BürgerInnen beider Städte an einer gemein-

to miejsce zawsze odpowiadało i wciąż odpowiada mojej podstawowej potrzebie życia na granicy kultur.

We Frankfurcie trwała wówczas dyskusja o tożsamości, mówiono, że Frankfurt i Słubice, nim zblizą się do siebie, muszą najpierw odnaleźć własną, regionalną tożsamość. Po obu stronach granicy żyją ludzie pozbawieni korzeni, którzy w 1945 r. utracili swoje ziemie rodzinne na skutek jałtańskiej decyzji o przesunięciu polskich granic na Zachód. Jak można zwrócić im poczucie bycia u siebie? Stało się to dla mnie okazją, by samemu sobie zadać pytanie o tożsamość, a potem by je zwizualizować. I tak powstał Słubfurt, „równoległa rzeczywistość“, która od 10 lat stanowi mój duchowy dom. Granice istnieją tylko w naszych głowach. To przekonanie wzmacnia się we mnie wraz z każdym nowym projektem. Niemcy, Polska, pojęcie „tożsamości regionalnej“ opiera się na konstrukcji rzeczywistości oraz na wolności dokonywania zmian w rzeczywistości tkwiącej w naszych głowach oraz gotowości przejścia odpowiedzialności za te zmiany. Kiedy oprowadzam dziś turystów po Słubfurcie, wielu z nich zaczyna wierzyć, że miasto to naprawdę istnieje – ponieważ ja w nie wierzę. I przecież tak jest w istocie – ono jest, jest w mojej głowie. Stało się więc już rzeczywistością.

Od 1999 r. zajmuję się najróżniejszymi aspektami tej przestrzeni społecznej, od murów miejskich po sejmik.

Polska, Niemcy i Europa również są konstruktami ludzkiej ręki. Społeczności narodowe funkcjonują najczęściej, oddzielając się od siebie, a Europa daje im szansę zmiękczenia tych granic od środka. Takie przestrzenie życiowe mogą istnieć tylko wówczas, gdy są ludzie, którzy się z nimi identyfikują. Wyraźnie pokazała to „Olimpiada“ rozegrana między „Słubfurtem“ a „Gubinem“ – słubfurcka drużyna piłkarska, składająca się z Polaków i Niemców, zintegrowała się w okamgnieniu, kiedy tylko wyszła na boisko grać przeciwko wspólnemu przeciwnikowi z Gubina-Guben. Gdy wygraliśmy, słubfurcka flaga z dumą powiewała nad ratuszem.

Frankfurt i Słubice będą niepowstrzymanie wra- stały dalej we wspólnej Europie. To tylko kwestia czasu, bo moim zdaniem jest to najważniejszy wyróżnik tych dwóch miast, czego najlepszym dowodem była konferencja nt. przyszłości, która odbyła się w czerwcu 2009 r., a w której mieszkańcy Słubic i Frankfurtu tworzyli wspólną wizję rozwoju. Wyróżnienie, jakie projekt ten otrzymał w Brukseli,

samen Vision gearbeitet haben, ist der beste Beweis dafür. Die Auszeichnung, die das Projekt in Brüssel erhalten hat, macht deutlich, dass gerade jetzt der richtige Zeitpunkt gekommen ist, uns gemeinsam auf den Weg zu einer europäischen Modellstadt zu machen. Ich wünsche uns, dass wir diese Chance nutzen und das funktioniert nur, wenn sich auch die BürgerInnen beider Städte gemeinsam auf den Weg machen und den Lokalpolitikern Mut mit auf den Weg geben. Die Zukunftskonferenz mit den gemeinsam entwickelten Handlungsstrategien, das Słubfurter Parlament mit seiner humorvollen Basisdemokratie und die Bürgerinitiative „pro tram“ als Netzwerk von Leuten, die sich gemeinsam für die Stadtentwicklung einsetzen sind dafür Beispiele, denn alle drei Foren denken den Stadtraum gemeinsam sowohl aus deutscher, wie aus polnischer Perspektive.

Es ist nicht möglich, allein aus der Schwere der Vergangenheit heraus Zukunft zu entwickeln. Deshalb ist Słubfurt ein Raum, der uns aus der Zukunft humorvoll entgegen lacht.

pokazuje, że właśnie teraz nadszedł czas, by razem wejść na drogę prowadzącą nas ku modelowemu europejskiemu miastu przyszłości. Życzyłbym sobie, abyśmy wykorzystali tę szansę; jednak uda się to tylko wówczas, gdy w drogę tę wyruszą także obywatele obu miast i w ten sposób tchną odwagę w lokalnych polityków, by zechcieli im towarzyszyć. Konferencja przyszłości i opracowana na niej wspólna strategia działania, słubfurcki sejmik i jego pełna humoru bazowa demokracja oraz inicjatywa obywatelska „pro tram”, czyli grupa obywateli, którzy pragną razem zmieniać obraz miasta, to przykłady, że jest to możliwe, ponieważ wszystkie te trzy fora widzą miasto jako wspólną przestrzeń, czy to z polskiej, czy to z niemieckiej perspektywy.

Nie da się stworzyć przyszłości wyłącznie z brzemienia przeszłości. Dlatego właśnie Słubfurt jest przestrzenią, w której przyszłość śmieje się do nas radośnie.

Tłumaczenie Grzegorz Kowalski

